

Bogdan Góralczyk*

W poszukiwaniu nowego ładu globalnego

Ład – lub porządek – międzynarodowy, jak większość terminów w naukach społecznych, w tym przypadku w dziedzinie stosunków międzynarodowych,¹ jest przedmiotem odmiennych interpretacji, postulatów, a nawet wizji. Badający to zagadnienie w samodzielnym tomie Janusz Stefanowicz wyróżnił trzy takie wizje: utopijną, realistyczną i systemową. Pierwszą, ściśle powiązaną z interpretacjami liberalnymi, postulującą harmonijną, pokojową współpracę międzynarodową, uznał za „naiwną”, natomiast trzecią, bliską koncepcjom strukturalistycznym, za „urzekającą intelektualnie”, ale też niepokojącą swym „wysokim stopniem abstrakcji”. Tym samym Stefanowicz, nie będąc bynajmniej odosobniony, opowiedział się za sprawdzoną historycznie szkołą realistyczną.²

Naturalnie te różne wizje i interpretacje nadal się ze sobą ścierają. Na obecnym etapie nic nie wskazuje, by odmienne szkoły myślenia znalazły jedną płaszczyznę, pozwalającą wyznaczyć wspólny mianownik tych debat. Jedni wskazują na normy (prawne, moralne) porządkujące świat, drudzy na czynnik siły (*power*), jeszcze inni na instytucje.³ Jak

* Prof. dr hab. **Bogdan Góralczyk** – Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, red. nac. rocznika naukowego „Azja – Pacyfik. Społeczeństwo – Gospodarka – Kultura”.

¹ Co warto podkreślić, jako samodzielna dyscyplina naukowa wyłoniły się po I wojnie światowej, po załamaniu się dotychczasowego porządku. L.J. Kiss, *Globalizáció és külpolitika (Globalizowanie a polityka zagraniczna)*, Teleki László Alapítvány, Budapest 2003, s. 9, 10.

² J. Stefanowicz, *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1996, s. 23. Na ten sam temat zob. też: S.P. Sałajczyk, *Wizje rzeczywistości międzynarodowej w: Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2000, s. 33–62.

³ Na temat paradygmatów realistycznego, liberalnego i normatywnego ładu międzynarodowego zob.: studia T.Łoś-Nowak, E. Haliżaka i J. Symonidesa w tomie *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 21–107.

najbardziej ma więc rację Roman Kuźniar, gdy pisze: „*nie ma jednej teorii porządku międzynarodowego, która byłaby punktem wyjścia do formułowania spójnego modelu przyszłego porządku i procesu dojścia do niego*”.⁴

Ten stan pewnej – teoretycznej – bezradności nie oznacza jednak, że kwestia aktualnie istniejącego ładu lub jego braku na świecie nie powinna być badana. Wręcz przeciwnie, wiele wskazuje, że po wybuchu kryzysu na rynkach światowych we wrześniu 2008 r. jest to zagadnienie szczególnie ważne, wymagające nowego, świeżego spojrzenia. Dynamika zmian na arenie międzynarodowej od tej chwili jest szczególnie wyrazista, a zarazem wiele faktów świadczy o tym, że mamy do czynienia ze zmianą głębszą, niż można byłoby się spodziewać i przewidywać. Albowiem dotychczasowe ośrodki siły, w tym najważniejszy, jakim były po upadku porządku dwubiegunowego i zimnej wojnie USA, ulegają pewnej erozji, podczas gdy równocześnie wyłaniają się nowe, dynamiczne (które w sensie historycznym wcale nie są takie nowe), przykładowo Chiny i Indie, czy też cała kategoria państw objętych terminem „rynków wyłaniających się” (*emerging markets*).

W istniejących definicjach ładu międzynarodowego, też przecież (co zrozumiałe i oczywiste) różniących się od siebie, można znaleźć przynajmniej jedną stałą cechę, a mianowicie fakt, że każdy ład oznacza bilansowanie sił i dąży w optymalnym rozwiązaniu ku ich równowadze. Ład jest wtedy, gdy taka aktywność – państw i podmiotów pozapaństwowych – na arenie międzynarodowej pozwala na harmonijną współpracę, a zarazem uniemożliwia wybuch nowego konfliktu na większą skalę.⁵

Tymczasem w okresie pozimnowojennym takiego prawnotraktatowego uporządkowania ładu międzynarodowego brakowało. Jedyną siłą porządkującą zdawała się być potęga Stanów Zjednoczonych Ameryki. Odgrywały rolę światowego hegemonu w sensie, jaki nadawał mu

⁴ R. Kuźniar, *Kształt porządku międzynarodowego – między postulatami a ograniczeniami* w: *Świat wobec współczesnych wyzwań i zagrożeń*, red. J. Symonides, Warszawa 2010, s. 61.

⁵ Dla przykładu dwie definicje W. Malendowskiego: „*ład polityczny oznacza równowagę pewnych relacji w skali globalnej oraz zbilansowanie się i zbieżność stanowisk państw, tudzież stan zorganizowania współżycia międzynarodowego*” w: *Stosunki międzynarodowe*, red. W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2004, s. 544. Z kolei A. Nowak zwraca uwagę, że ład międzynarodowy (pokojowy), to pewien „*stan, w którym funkcjonują zabezpieczenia instytucjonalne, prawne, polityczne, ekonomiczne i militarne przed stosowaniem przemocy, występuje stabilizacja stanu posiadania, przestrzegane są prawne porozumienia*” w: *Współczesne stosunki międzynarodowe*, red. T. Łoś-Nowak, Wrocław 1997, s. 159.

w swych pracach Max Weber, choć pełnej legitymizacji tego monopolu w sensie prawno-traktatowym nie było, albowiem po zakończeniu zimnej wojny i rozpadzie ZSRR nie doszło do żadnych ustaleń traktatowych, które by nowy porządek konstytuowały. Próby ówczesnego prezydenta USA George'a Busha seniora, który wielokrotnie używał w swych wypowiedziach pojęcia „nowy ład międzynarodowy”, oczywiście zdominowany przez USA, pozostały jedynie werbalnymi deklaracjami.⁶ Realna zmiana polegała tylko na tym, że dotychczasowe dwa bieguny – ośrodki siły – zostały zastąpione przez jeden, ale logika istniejącego porządku nie uległa zasadniczej zmianie w wymiarze praktycznym. Natomiast w wymiarze teoretycznym nastąpiła zmiana w tym sensie, że dominujący do przełomu z lat 1989–1991 nurt neorealistyczny został odstawiony i chwilowo zdominowany przez koncepcje neoliberalne.⁷

Dominacja USA na scenie światowej tuż po rozpadzie porządku dwubiegunowego była faktyczna i niekwestionowana. Toteż z chwilą, gdy ich rola jako światowego hegemonu jest podważana,⁸ powstaje zupełnie nowa sytuacja, wymagająca uporządkowania, zarówno w sensie teoretycznym, jak też, tym bardziej, praktyczno-politycznym, w celu zapobieżenia ewentualnym kryzysom w przyszłości. Z racji narastających wyzwań globalnych takiego uporządkowania wymagają już nie tylko relacje między suwerennymi państwami, jak było w epoce „postwestfalskiej”, lecz również między rosnącymi w siłę podmiotami pozapaństwowymi, a nawet ponadpaństwowymi (jak Unia Europejska). Co więcej, do tych kalkulacji trzeba także włączyć siły, które zagrażają po raz pierwszy w dziejach całemu gatunkowi ludzkiemu, np. proliferację broni jądrowej, światowy terrorizm, zniszczenie środowiska naturalnego, zmiany klimatyczne czy kurczenie się zasobów surowców naturalnych (a nawet czystego powietrza i wody). W takim rozumieniu **budowanie**

⁶ L. Pastusiak, *Nowy ład światowy w: Współczesne stosunki międzynarodowe. Praca zbiorowa*, Warszawa 2008, s. 109.

⁷ L.J. Kiss, *Globalizálódás...*, op.cit., s. 51.

⁸ Jeden z najciekawszych współczesnych teoretyków stosunków międzynarodowych Kenneth Waltz już po wyłonieniu się tego jednego, amerykańskiego bieguna proroczo przewidywał, że wcześniej czy później doprowadzi to do koalicji wymierzonej przeciwko niemu i tym samym, w imię realistycznej formuły prowadzącej ku równowadze sił, ukształtuje się nowy porządek multipolarny. K. Waltz, *Structural realism after Cold War*, „International Security” vol. 25, no. 1/2000, s. 39, 40, http://www.columbia.edu/itc/sipa/U6800/readings-sm/Waltz_Structural%20Realism.pdf. Do podobnych wniosków doszedł też N. Ferguson, pisząc (w 2004 r.): „kiedy Europa zjednoczy się i Chiny staną się bogatsze, wtedy świat powróci do »wielobiegunowości«, jakiej nie zaznał od II wojny światowej”, N. Ferguson, *Kolos. Cena amerykańskiego imperium*, Warszawa 2010, s. 44.

nowego ładu międzynarodowego u progu XXI stulecia, zarówno w sensie teoretycznym, jak i praktycznym, jest i będzie niepomiernie bardziej skomplikowane niż dotąd, od kiedy w 1648 r. zbudowano pierwszy w dziejach ład międzynarodowy, zwany westfalskim.⁹

Autor niniejszego opracowania proponuje rozwiązanie „hybrydowe”, tzn. spojrzenie na zagadnienie ładu międzynarodowego u progu drugiej dekady XXI stulecia w kilku płaszczyznach: normatywnej, instytucjonalnej oraz realnego układu sił. Tym samym z teoretycznego punktu widzenia spróbuje wykorzystać wszystkie trzy podstawowe paradygmaty badania tego zagadnienia: normatywny, liberalny (instytucje) oraz realistyczny (równowaga sił). Dojdzie do tego jeszcze, jak najbardziej praktyczna, analiza aktualnego układu sił na arenie międzynarodowej, podlegającego ostatnio, jak już zaznaczono, dynamicznym zmianom.

1. Sfera normatywna

Dotychczasowe łądy międzynarodowe były efektem wielkich konfliktów oraz kończących je traktatów pokojowych. Jak wiadomo, nic podobnego nie nastąpiło po zimnej wojnie. Zbigniew Brzeziński skonstatawał zatem (nawet w tytule jednej ze swych prac), że w sensie normatywnym po upadku porządku dwubiegunowego świat znalazł się w stanie „bezładu” (*Out of control*), a nową epokę charakteryzował „ *powszechny upadek (...) niemal wszystkich utrwalonych wartości*”.¹⁰ Co więcej, zdaniem tego autora, „*świat przypomina samolot z automatycznym pilotem, który nieustannie przyspiesza, ale nie ma żadnego wyznaczonego celu*”.¹¹

Nieco inaczej postrzegał tę kwestię u progu lat 90. ubiegłego stulecia Francis Fukuyama w swym, jakże optymistycznym w założeniach, studium mówiącym o „końcu historii”.¹² Przewidywał on, w przeciwieństwie do „pesymisty” Brzezińskiego, triumf liberalnej demokracji w wydaniu zachodnim, a także *inter alia* nową erę powszechnej szczęśliwości. Dzisiaj, po dwóch dekadach, wiadomo już, że to prorocstwo się

⁹ W zgodnej opinii badaczy kolejne cezury to: 1815 (kongres wiedeński), 1919 (kongres wersalski i Liga Narodów), 1945 (ONZ i ład zimnowojenny – dwa supermocarstwa).

¹⁰ Z. Brzeziński, *Bezład*, Warszawa, 1994, s. 10.

¹¹ *Ibidem*, s. 13.

¹² F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996. Zdaniem autora: „*Nie ma doskonałych od liberalnych form organizacji społecznej i politycznej*”, s. 103.

nie spełniło. A symboliczną miarą upadku wizji Fukuyamy może być tom Roberta Kagana o wymownym tytule *Powrót historii i koniec marzeń*.¹³ Autor ten, w pracy wydanej w 2008 r., pisze wprost, że założenia, iż zarówno Chiny, jak i Rosja (którym poświęca szczególnie dużo uwagi) będą kroczyć ścieżką liberalnej demokracji, okazały się mrzonką i wielką iluzją. Choć Fukuyama, powołując się na Seymoura Martina Lipseta, twierdził, że istnieje ścisła korelacja między stabilną demokracją a poziomem rozwoju gospodarczego¹⁴, przykład Chin ostatnich dwóch dekad zdaje się wskazywać, iż w zakresie wydajności gospodarczej teza ta nie jest do końca prawdziwa. Innymi słowy, przewidywania, że cały świat będzie powielał zachodni, głównie amerykański, model ustrojowo-rozwojowy, okazały się błędne. Tym samym bliższy prawdy był „pesymista” Z. Brzeziński aniżeli „optymista” F. Fukuyama. Zresztą Fukuyama w kolejnych pracach wycofał się ze stawianych wcześniej tez, a nawet pod wpływem wydarzeń z 11 września 2001 r. przedstawił tezę jak na liberała wręcz heretycką, pisząc: „*Dla konkretnych społeczeństw, jak też dla wspólnoty globalnej, obumieranie państwa nie jest preludium do utopii, lecz do katastrofy*”.¹⁵

Zgodnie z teorią normatywną stosunków międzynarodowych, ład międzynarodowy jest sumą trzech elementów składowych: norm (prawnych), systemu wartości oraz określonych instytucji i powiązań warunkujących istnienie społeczności międzynarodowej.¹⁶ Podstawowy problem u progu XXI stulecia polega na tym, że istniejące instytucje, poczynszy od Organizacji Narodów Zjednoczonych jako jedynej uniwersalnej, są osłabione i nie odzwierciedlają w pełni istniejącego układu sił.¹⁷ Do tego dochodzi fakt, że pod naciskiem sił globalizacyjnych następuje erozja państwa narodowego, tracącego wiele atutów swej suwerenności. Istotę sprawy ujął najbardziej lapidarnie socjolog Zygmunt Bauman: „*Państwo narodowe, by realnie istnieć, musi kontrolować trzy podstawowe autarkie: przemoc, kulturę i gospodarkę. Dziś żadne państwo nie może się już szczyścić żadną z tych autarkii (...) Produkcja, finanse, wiedza, przestępczość – albo ignorują państwa, albo je aktywnie zwalczają, działając w przestrzeni globalnej. Tam jest moc. Natomiast polityka*

¹³ R. Kagan, *Powrót historii i koniec marzeń*, Poznań 2009.

¹⁴ F. Fukuyama, *Koniec historii*, op.cit., s. 165.

¹⁵ F. Fukuyama, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, Poznań 2005, s. 137.

¹⁶ J. Symonides w ślad za J. Gilasem w: *Porządek międzynarodowy...*, op.cit., s. 85.

¹⁷ Są one raczej odzwierciedleniem układu z końca II wojny światowej, czego dowodzi ubieganie się o stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa Japonii i Niemiec, kiedyś przegranych, a dziś jednych z najsilniejszych gospodarek świata.

pozostała taka, jaka była. Lokalna, terytorialna, zamknięta w prawnych i mentalnych opłotkach państwa narodowego”.¹⁸

Państwa i instytucje są zatem osłabione, a istniejący system wartości wcale nie jest uniwersalny. Dowodzą tego debaty na temat rzekomych wartości azjatyckich,¹⁹ napięcia w stosunkach USA – Chiny, a symbolicznym wręcz przejawem są kontrowersje dotyczące Pokojowej Nagrody Nobla dla chińskiego dysydenta Liu Xiaobo, albowiem odmienne podejście obu stron do wielu podstawowych zagadnień – praw człowieka, wolności jednostki, roli państwa itp. – zostało w tym przypadku szczególnie wyraźnie zaznaczone.²⁰ Tym samym mamy do czynienia z sytuacją, gdy w sensie normatywnym niemal wszystkie podstawowe czynniki, składające się na rozumienie ładu międzynarodowego w tym paradygmacie, są osłabione albo zachwiane, albo też stanowią przedmiot aktywnego sporu lub kontrowersji. W tym sensie można zrozumieć apel Zygmunta Bauman’a o kształtowanie jakiegoś, dziś nie do końca sprecyzowanego, „kodeksu globalnego”, bez którego – zdaniem tego autora – „wszyscy pójdziemy na dno”.²¹ Podstawowy problem polega na tym, kto miałby taką siłę czy autorytet, by taki kodeks narzucać? ONZ, jak powszechnie wiadomo, nie spełnia swej roli. Stany Zjednoczone po krótkiej „jednobiegunowej chwili”,²² która trwała niespełna jedno pokolenie, przestały grać rolę hegemonu i dziś (inaczej niż przed dwiema dekadami) już nikt nie mówi o *Pax Americana*. Inne ośrodki siły nie są natomiast na tyle wyraziste lub mocne, by samodzielnie cokolwiek innym narzucać. Z kolei pomysły mówiące o „globalnym zarządzaniu” (*global governance*) nie wyszły poza fazę akademickich dywagacji.²³ Takie, jak się wydaje, pozostają również najnowsze koncepcje akademickie, mówiące o nowym ładzie światowym. Na przykład znany przedstawiciel brytyjskiej, liberalnej z ducha i strukturalnej z formy, szkoły badawczej stosunków międzynarodowych Andrew Hurrell słusznie postuluje „budowę nowych in-

¹⁸ *Nowy nieład światowy*, Z. Bauman w rozmowie z J. Żakowskim, „Polityka” nr 51/2010, 18.12.2010, s. 32.

¹⁹ Zob. np.: K. Gawlikowski, *Problem „wartości azjatyckich”. Uwagi o koncepcjach Mahathira bin Mohamada*, „Azja – Pacyfik”, tom II, Toruń 1999, s. 192–237.

²⁰ Zob.: *Award Ceremony Speech* Thorbjørn Jagland, Chairman of the Norwegian Nobel Committee, Oslo, 10.12.2010, http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/peace/laureates/2010/presentation-speech.html. Chińskie reakcje na tę nagrodę: *Who is Liu Xiaobo?*, http://www.news.xinhuanet.com/english2010/indepth/2010-10/28/c_13579766.htm

²¹ *Nowy nieład światowy*, op.cit.

²² Termin ten, w oryginale *unipolar moment*, ukuł znany publicysta Charles Krauthammer.

²³ Jedną z najciekawszych prac na ten temat to *Governance in a globalizing world*, eds. J.S. Nye, J.D. Donahue, Washington 2000.

stytucji opartych na wspólnych interesach i wspólnych wartościach” jako warunek *sine qua non* nowego ładu globalnego.²⁴ Co jednak widzi jako samo sedno postulowanej przez siebie „nowej konstytucji dla świata”? „Liberalny solidaryzm”.²⁵ Inaczej mówiąc, uważa, że nowy ład będzie można zbudować wyłącznie na indywidualistycznym systemie wartości wypracowanym na Zachodzie. Tymczasem dokonująca się obecnie zmiana na arenie globalnej, będąca głównym przedmiotem niniejszego studium, zdaje się wskazywać, że oto nadeszła chwila, gdy wspólny system wartości dla całego globu trzeba będzie wypracowywać wspólnie z siłami (mocarstwami?) niezachodnimi.

Sytuacja – i tak już trudna – komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli dodamy do tego zjawisko wyeksponowane przez badacza tego zagadnienia Janusza Symonidesa, według którego: „*Specyfika społeczności międzynarodowej, brak centralnej władzy wykonawczej, ustawodawczej i obowiązkowego sądownictwa, prowadzi do kwestionowania w nauce o stosunkach międzynarodowych obowiązującego charakteru czy skuteczności norm prawnomiędzynarodowych*”.²⁶

Takie zjawisko, dodajmy od siebie, można odnotować nie tylko w nauce, ale również w praktyce politycznej, gdzie spór o wartości właśnie rozgorzał w najlepsze. Toczy się przede wszystkim w kontekście alternatywnego modelu rozwojowego, zaprezentowanego w ostatnich latach przez Chiny, a symbolizowanego odejściem, jeśli nie zastąpieniem w znacznej części świata, liberalnego „konsensusu waszyngtońskiego” antyliberalnym, etatystyczno-rynkowym „konsensusem pekińskim”.²⁷

²⁴ A. Hurrell, *On global order: Power, values, and the constitution of international society*, Oxford 2009, s. 55.

²⁵ Ibidem, s. 296.

²⁶ J. Symonides, *Normatywne teorie ładu międzynarodowego po zimnej wojnie w: Porządek międzynarodowy...*, op.cit., s. 85.

²⁷ Na temat „konsensusu waszyngtońskiego” w literaturze polskiej zob.: E. Haliżak, *Ideowe podstawy globalnego ładu liberalnego w gospodarce światowej – rola i znaczenie Washington Consensus w: Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Simonides, Bydgoszcz – Warszawa 2004, s. 12–30. Termin *Beijing Consensus* ukuł w 2004 r. Joshua Cooper Ramo w opracowaniu *The Beijing consensus*, The Foreign Policy Center, London, May 2004. Szerzej na temat chińskiego modelu rozwojowego zob.: B. Góralczyk, *The role of China in a globalised world*, „Yearbook of Polish European Studies” no. 13/2010 (w druku). „Konsensus waszyngtoński” zakładał m.in. prywatyzację, liberalizację rynków i handlu, osłabienie sektora publicznego. Neoautoritarny „konsensus z Pekinu” wręcz przeciwnie, zakłada silną i aktywną rolę państwa, obok rynku, oraz zasadę „rynek przed demokracją”. Najgłośniejsza krytyka porządku neoliberalnego oraz polityki amerykańskiej po zimnej wojnie, szczególnie w wydaniu administracji G.W. Busha: N. Klein, *Doktryna szoku*, Warszawa 2008.

W sensie normatywnym mamy więc, tak w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym, bardzo poważne kłopoty, bowiem uniwersalnych wartości brakuje, system instytucjonalny (ONZ) niedomaga, a centralnych władz wykonawczych czy ustawodawczych w szerszym, globalnym wymiarze po prostu nie ma. Tymczasem w świecie zglobalizowanym, w którym doszło do „kompresji czasoprzestrzeni”,²⁸ a więc rośnie poczucie przebywania w jednym, wspólnym miejscu (*single place*), nabywa znaczenia idea świata jako pojedynczej wspólnoty. Jednak w sensie normatywnym nie ma dla tego świata jednego, powszechnie akceptowanego modelu normatywnego, a tym bardziej scentralizowanych sił, zdolnych narzucać swą wolę. Ujmując krótko: w sensie normatywnym dzisiejszy świat nie znajduje się w najlepszym momencie w dziejach. Brakuje rozwiązań w tak kluczowych kwestiach, jak wymieniane już wyzwania globalne, ale też nowa rewolucja naukowo-techniczna, zwana informatyczną, która jeszcze bardziej ścieśnia czas i przestrzeń, a zarazem prowadzi do zasadniczej zmiany na arenie globalnej, jaką inny socjolog Manuel Castells wnikliwie zdefiniował jako „społeczeństwo sieciowe” (*network society*).²⁹

Co więcej, jak słusznie zwracał uwagę James N. Rosenau, w wyniku globalizacji ludzkość wkroczyła w erę gwałtownie narastających interakcji. Prowadzą one do niespotykanych wcześniej „turbulencji” na masową skalę, wśród których ten znany teoretyk stosunków międzynarodowych wyszczególnił pięć: gwałtowne przyspieszenie technologiczne ery postindustrialnej, pojawienie się zupełnie nowych zagrożeń (zatrucie środowiska, terroryzm, AIDS, handel narkotykami, kryzysy walutowe) na globalną skalę, osłabienie mocy rządów państwowych, tendencje do decentralizacji oraz rosnąca współzależność, znacznie wychodząca poza ramy granic państwowych.³⁰ Ten „nowy” świat znacznie różni się od „starego”, tego sprzed obecnej fazy globalizacji.

Społeczeństwo „klasyczne” stanowiło wspólnotę suwerennych państw. „Społeczeństwo sieci” charakteryzują zaś następujące zjawiska: gospodarka stała się globalna, czyli zyskaliśmy zdolność do działania w czasie rzeczywistym w dowolnym punkcie planety, rynki finansowe

²⁸ Termin użyty przez Marka Pietrasia, w ślad za Marianem Kempnym, w artykule *Paradygmat globalizacji in statu nascendi w: Porządek międzynarodowy...*, op.cit., s. 152.

²⁹ Uczynił to w głośnej trylogii *Wiek informacji: ekonomia, społeczeństwo i kultura*, na którą składają się tomy: *Społeczeństwo sieci*, *Siła tożsamości* oraz *Koniec tysiąclecia*, Warszawa 2008.

³⁰ J.N. Rosenau, *Turbulence in world politics. A theory of change and continuity*, Princeton 1990, s. 12, 13.

mają charakter globalny, a nie regionalny czy krajowy (tzn. pieniądź wyrwał się spod kontroli państw), nastąpiło bezprecedensowe umiędzynarodowienie produkcji, centrum gospodarcze (i częściowo technologiczne) całego globu przeniosło się w rejon Azji i Pacyfiku, a informacja (niesiona przez nowe wynalazki, takie jak Internet, telefonia komórkowa czy telewizja satelitarna) także nie podlega już kontroli państw. Taki stan rzeczy słusznie skłania Castellsa do postawienia tezy, że u progu XXI stulecia świat żyje już nie tylko w epoce „turbulencji”, jak twierdził przed dwoma dekadami James N. Rosenau, lecz wręcz „w warunkach strukturalnej schizofrenii”.³¹ **Dlatego właśnie obecnie, jak nigdy przedtem, wskazane byłoby normatywne i instytucjonalne uporządkowanie tego w wielu wymiarach nowego świata. Tymczasem brakuje jednolitej, spójnej wizji nowego ładu normatywnego oraz instytucji i ośrodków siły, które byłyby w stanie wprowadzić ją w życie.**

2. Płaszczyzna instytucjonalna

Tak jak w sensie normatywnym mamy do czynienia z wyraźnym niedoborem pomysłów i idei, tak w sensie instytucjonalnym kryzys na rynkach światowych w 2008 r., traktowany w niniejszym opracowaniu jako ważna cezura w dziejach (choć brakuje nam jeszcze niezbędnego historycznego dystansu, by dokonywać bardziej wyważonych ocen), przyniósł ze sobą zauważalne, istotne zmiany. Nie ma wątpliwości, że do momentu tego kryzysu ważne decyzje na arenie globalnej zapadały w ramach nieformalnych spotkań powołanej w 1975 r. Grupy G-7 (z czasem, po dodaniu po 1990 r. Rosji, zmienionej w G-8).³² Grupa ta już w czerwcu 1999 r., na szczycie w Kolonii, wyszła z inicjatywą powołania szerszego ugrupowania, o nazwie G-20, które jednak przez lata pozostawało w stanie hibernacji.³³ Kryzys z września 2008 r. stał się katalizatorem faktycznego powołania tego ugrupowania do życia, co nastąpiło w listopadzie 2008 r. na pierwszym szczycie G-20 w Waszyngtonie. To spotkanie przywódców i następne szczyty – oraz ustalenia – w Londynie (kwiecień 2009 r.), Pittsburghu (wrzesień 2009),

³¹ M. Castells, *Spółeczeństwo sieci*, op.cit., s. 21.

³² Był to pomysł ówczesnego prezydenta Francji Valéry'ego Giscarda d'Estaing, silnie wsparty przez ówczesną premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. W skład G-7 weszły: USA, Kanada, Wielka Brytania, Francja, Włochy, Niemcy i Japonia. Szerzej: <http://www.investopedia.com/terms/g/g7.asp>

³³ Szczegóły: <http://www.g20.org/index.aspx>

Toronto (czerwiec 2010) i Seulu (listopad 2010) dowiodły, że **przynajmniej w wymiarze gospodarczym (i finansowym) mamy już do czynienia z nową jakością na arenie międzynarodowej**. Składają się na nią następujące czynniki:³⁴

- Faktyczne zastąpienie G-7 (G-8) przez G-20, co jest dowodem relatywnego spadku znaczenia państw Zachodu, przede wszystkim USA, ale też najważniejszych ośrodków siły wewnątrz UE, na światowej scenie gospodarczej;
- Skład G-20 dowodzi ogromnego wzrostu znaczenia na arenie międzynarodowej tzw. wschodzących rynków, począwszy od największych, jakimi są Chiny, Indie i Brazylia, wykazujących się w ostatnim czasie ogromną dynamiką wzrostu;
- G-20 w coraz większym stopniu przejmuje zadania dotychczasowego głównego mechanizmu instytucjonalnego na globalnej scenie gospodarczej, jakim był – i pozostaje nadal, choć osłabiony – „system z Bretton Woods”,³⁵ czyli przede wszystkim Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy. G-20 zmienia się teraz w główne forum międzynarodowej współpracy gospodarczej;
- To G-20 stawia sobie za zadanie wyprowadzenie świata z globalnego kryzysu, czego dowodem był program przyjęty na szczycie w Pittsburghu pt. *Ramy silnego trwałego i zrównoważonego wzrostu*, i debatuje nad zmianami wewnątrz MFW i Banku Światowego;
- G-20 monitoruje także zobowiązania podjęte w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO), OECD oraz UNCTAD, co tylko zdaje się potwierdzać jego nadrzędną rolę względem wszystkich pozostałych instytucji światowego ładu gospodarczego;
- **Ze składu G-20, jego programów i zadań płynie wniosek kluczowy i nadrzędny: w sensie gospodarczym świat ponownie stał się wielobiegunowy, a ważnymi ośrodkami siły w ramach tego nowego porządku są państwa dotychczas określane jako „roz-**

³⁴ Na podstawie komunikatów ze szczytów, zamieszczonych na stronie <http://www.g20.org>, a także: A. Gradziuk, M. Koczor, *Wyniki szczytu G-20 w Toronto*, „Biuletyn PISM” nr 100/2010; *In depth coverage of financial times*, <http://www.ft.com/indepth/g20>

³⁵ Formalnie, obok MFW i BŚ (IBRD), na system ten składają się utworzone później International Finance Cooperation (IFC, 1956) oraz International Development Association (IDA, 1961). Na temat zadań i roli „systemu Bretton Woods” zob.: B.J. Cohen, *Bretton Woods system*, <http://www.polsci.ucsb.edu/faculty/cohen/inpress/bretton.html>, oraz analizę *Bretton Woods System*, <http://www2.econ.iastate.edu/classes/econ355/choi/bre.htm>

wijające się”, „Trzeciego Świata” czy postkolonialne. Jest to zupełnie nowa jakość dla szeroko rozumianego Zachodu. Musi on sobie jeszcze mentalnie przyswoić tę zmianę, której symbolem może być fakt, że odtąd należy uważnie śledzić sygnały płynące z Pekinu, New Delhi, Moskwy czy Brasillii, a nie tylko – jak dotąd – z Waszyngtonu, Londynu lub Berlina.

Obok G-20, pretendującej do miana nadrzędnej instytucji porządkującej światowe rynki, w czerwcu 2009 r. wyłoniło się jeszcze jedno ugrupowanie, którego czas powołania, formułę działania i cele należy uznać za wręcz symboliczne. Chodzi o BRIC, czyli ugrupowanie największych „wschodzących rynków”, jakimi są: Brazylia, Rosja, Indie i Chiny (stąd nazwa), powołane na pierwszym szczycie w Jekaterynburgu (kolejny odbył się w kwietniu 2010 r. w Brazylii, następny planowany jest na rok 2011 w Chinach).³⁶

Organizacja ta stawia sobie trzy nadrzędne cele:

- reformę systemu ONZ,
- zwiększenie roli państw rozwijających się w światowych instytucjach finansowych (czytaj: zwiększenie liczby głosów ważonych w systemie Bretton Woods, co już stopniowo zachodzi),
- stworzenie nowego systemu walutowego (do końca nie wiadomo, o co chodzi, czy o utworzenie jednej światowej waluty, jak już na szczycie G-20 w Londynie proponowały Chiny, czy też o dywersyfikację rynków ze względu na fakt osłabienia amerykańskiego dolara, będącego jednym z filarów systemu Bretton Woods).

Dowód na to, jak dynamiczna jest ta organizacja, stanowi fakt, że na kolejny, trzeci jej szczyt, który ma odbyć się na wiosnę 2011 r. w Chinach, zaproszono też Republikę Południowej Afryki, co ma być rozwiązaniem trwałym (w efekcie nazwa ugrupowania zmieni się na BRICS).³⁷ Podkreślono w tym artykule, że pięć państw członkowskich BRICS ma aktualnie ponad 60-procentowy udział w światowym wzroście gospodarczym. Tym samym przyłączy się do tej organizacji kolejny dynamiczny rynek, najsilniejszy na kontynencie afrykańskim. Będzie to potwierdzenie roli RPA, jako ważnego gracza na arenie międzynarodowej, uznanej już podczas szczytu klimatycznego w Kopenhadze w grudniu 2009 r. Wówczas główny rozgrywający, czyli Chiny, w imieniu „wschodzących rynków” doprosił właśnie RPA, by przedstawić Zachodowi własną, wspólną płaszczyznę. Zamierzenie się powiodło, choć doprowadziło

³⁶ Omówienie szczytów i zadań BRIC: <http://www.en.wikipedia.org/wiki/BRIC>

³⁷ *Building BRICS*, http://www.news.xinhuanet.com/english2010/indepth/2010-12/31/c_13671704.htm

do fiaska szczytu, ponieważ tak zarysowane strony nie znalazły wspólnego języka i programu.³⁸ Nie ma żadnych wątpliwości, że siłą napędową BRIC(S) są Chiny.³⁹ Jeśli kraj ten będzie odnotowywał takie samo tempo wzrostu jak w minionych ponad trzech dekadach (rzędu 10 proc. rocznie), to w całkiem nieodległej przyszłości może stać się największą potęgą gospodarczą świata, co oczywiście miałyby poważne konsekwencje na światowej scenie, i to nie tylko gospodarczej.

Chiny – obok Rosji – są też siłą sprawczą innego ugrupowania, którego znaczenie zdaje się stale rosnąć – powołanej do życia w 2001 r. Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SOW), utworzonej na mocy rozwiniętego wcześniej dialogu chińsko-rosyjskiego.⁴⁰ SOW jest ugrupowaniem politycznym, blokiem gospodarczym, sojuszem wojskowym, a nawet organizacją specjalizującą się w zwalczaniu terroryzmu (z siedzibą w Astanie). Dzięki jego istnieniu doszło do czegoś, co jeszcze kilka lat wcześniej wydawało się zupełnie niemożliwe: manewrów wojskowych z udziałem rosyjskich żołnierzy na terenie Chin i *vice versa*. Ostrze SOW, w jeszcze większym stopniu niż BRIC, jest skierowane przeciwko Zachodowi. Nic zatem dziwnego, że analitycy amerykańscy zaczynają postrzegać tę organizację jako „Układ Warszawski nr 2” czy też „anty-NATO”.⁴¹

Z dokumentów przyjętych na ostatnim jak dotąd, dziesiątym spotkaniu na szczycie przywódców państw SOW w czerwcu 2010 r. w Taszkencie wynika, że wśród notowanych przez nich „*ogromnych zmian i fundamentalnych przeobrażeń zachodzących na obecnej dynamicznej scenie międzynarodowej*” szczególnie cenią powrót do wielobiegunowości. Przywódcy krajów należących do ugrupowania opowiedzieli się za „*bardziej sprawiedliwym politycznym i gospodarczym światowym po-*

³⁸ Wnikliwą relację reporterską z tego starcia państw Zachodu z grupą BRIC przedstawił tygodnik „Der Spiegel” w artykule *How China and India sabotaged the UN Climate Summit*. Przytoczył słowa prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego, którego zdaniem „*Chiny już wkrótce będą największą potęgą gospodarczą świata*” <http://www.spiegel.de/international/world/0,1518,692861,00.html>

³⁹ D. Rothkopf, *What BRIC would be without China*. Zdaniem autora: „*Bez Chin BRIC byłby zaledwie BRI, ceniony ser znany jako dodatek do dobrego wina. Chiny są muskulem tego ugrupowania i Chińczycy dobrze o tym wiedzą (...). To oni mają wielkie rezerwy, to oni mają największy potencjalny rynek*”. Zob.: http://www.rothkopf.foreignpolicy.com/posts/2009/06/15/the_brics_and_what_the_brics_would_be_without_china

⁴⁰ Szczegóły na stronie tej organizacji: <http://www.sectesco.org>. Członkami ugrupowania są: Chiny, Rosja, Kazachstan, Kirgistan, Uzbekistan i Tadżykistan, a obserwatorami: Indie, Iran, Pakistan i Mongolia.

⁴¹ R. Kagan, *Powrót historii...*, op.cit., s. 74.

rządkiem [którego jednak nie zdefiniowali – B.G.], opartym na prawie międzynarodowym, równej i wzajemnie korzystnej współpracy wszystkich państw w oparciu o cele i zasady Karty NZ”. Odnotowali też rosnącą rolę SOW i w tym kontekście poparli cele tzw. Inicjatywy Taszkienckiej z 2004 r., stawiającej sobie za główny cel wzmocnienie współpracy państw regionu Azji i Pacyfiku.⁴²

Dynamiczny wzrost największych gospodarek w grupie rynków „wschodzących”, spośród których najważniejsze (Chiny, Indie) znajdują się w Azji, prowadzi niektórych analityków i badaczy do wniosku, że światowe centrum gospodarcze, a w ślad za nim polityczne, technologiczne itd., przesunie się z Atlantyku w region Azji i Pacyfiku.⁴³ W wymiarze gospodarczym, jak świadczą dostępne statystyki, zjawisko to jest już faktem.⁴⁴ W wielu opracowaniach tego typu, na przykład w głośnych pracach Kishore Mahbubaniego,⁴⁵ Ważna jest również inna, nieco wcześniejsza praca tego doświadczonego dyplomaty, obecnie jednego z najgłośniejszych intelektualistów i strategów Singapuru, *Can Asians think?*, Singapore 2009. Autor stawia w niej m.in. taką oto ciekawą tezę: „jeśli chcemy słuchać najciekawszych debat geostrategicznych, udajemy się do Waszyngtonu lub Nowego Jorku. Jeśli jednak chcemy obejrzeć najlepszy geostrategiczny pokaz, musimy udać się do Pekinu”, s. 199. Paraga Khanny⁴⁶ czy Fareeda Zakarii,⁴⁷ pojawiają się tezy świadczące, że mamy do czynienia z nową jakością na arenie międzynarodowej. Zgodnie z tymi tezami bowiem, dynamicznie rosną w siłę „wschodzące rynki”, dochodzi do „zmierzchu Ameryki”, hegemonia USA dobiegła końca, Azja nie tylko się modernizuje, ale także zaczyna konkurować na rynkach wysokich technologii, Chiny zaproponowały światu alternatywny model rozwojowy, kwestionujący wiele teorii politycz-

⁴² Declaration of the Tenth Meeting of the Council of the Heads of the Member States of the Shanghai Cooperation Organisation, Taszkient, 11.06.2010: <http://www.sectsc.org/EN/show.asp?id=225>

⁴³ K. Mahbubani, *The new asian hemisphere. The irresistible shift of global power to the East*, New York 2008.

⁴⁴ Za przełomowe osiągnięcie w badaniu tego fenomenu, wraz z niezbędnymi statystykami, faktografią i danymi statystycznymi, należy uznać tom pod redakcją Dawida Shambaugh, *Power shift. China and Asia's new dynamics*, University of California Press 2005.

⁴⁵ K. Mahbubani, *The new asian...*, op.cit.

⁴⁶ P. Khanna, *The second world. How emerging powers are redefining global competition in the twenty-first century*, New York 2009.

⁴⁷ F. Zakaria, *Koniec hegemonii Ameryki*, Nadir Media Lazar, Warszawa 2009. To on najmocniej stawia tezy o nowym chińskim modelu, s. 291.

nych i ekonomicznych, które dotychczas uchodziły na Zachodzie (i nie tylko) za pewniki, a nowy strategiczny dynamizm wnosi ze sobą opozycja „stara Ameryka – nowa Azja”.⁴⁸

W kontekście potencjalnego „zmięzchu Zachodu” rozpatruje się też inny fenomen, najważniejszy w sensie instytucjonalnym na dzisiejszym globie, obok wyżej omawianych. Jest nim bezprecedensowy proces integracji europejskiej, zmierzający do budowy pierwszego w dziejach organizmu ponadnarodowego – Unii Europejskiej.⁴⁹ Po wejściu w życie Traktatu Lizbońskiego 1 grudnia 2009 r. UE wkroczyła w dalszy etap integracji, polegający m.in. na powołaniu przewodniczącego Rady UE (nieformalnej głowy państwa) i wysokiego przedstawiciela UE ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (nieformalnego szefa dyplomacji) oraz rozpoczęciu budowy wspólnego korpusu dyplomatycznego UE o nazwie Europejska Służba Działań Zewnętrznych.⁵⁰

Chociaż po fiasku referendum we Francji i Holandii, których obywatele odrzucili śmiały pomysł wprowadzenia w życie Konstytucji Europejskiej, proces pogłębiania integracji uległ pewnemu spowolnieniu, nadal jego logika, niejako zgodnie z teorią neofunkcjonalną,⁵¹ prowadzi do jednego zwięźczenia, jakim powinno być funkcjonowanie świadomie powołanego do życia bytu ponadnarodowego o charakterze federalistycznym, który od Traktatu Lizbońskiego ma wreszcie międzynarodową podmiotowość prawną.

Ważnym progim w procesie integracji europejskiej było powołanie strefy euro. Jak wiadomo, nie obejmuje swym zasięgiem wszystkich 27 państw członkowskich UE, lecz jedynie 17 (po przystąpieniu 1 stycznia 2011 r. Estonii), ale i tak pozostaje niezwykle ważnym i ciekawym eksperymentem w skali globalnej, bowiem w jego ramach powołano nie-

⁴⁸ Tezę taką postawiono w debacie nad książką K. Mahbubaniego, *The new asian hemisphere* (wymienioną w przypisie 43) na łamach „Asia Policy” nr 8/2009, s. 163.

⁴⁹ Szerzej np.: *Unia Europejska. Nowy typ wspólnoty międzynarodowej*, red. E. Halizak, S. Parzymies, Warszawa 2002. O roli UE na arenie międzynarodowej: D. Milczarek, *Pozycja i rola Unii Europejskiej w stosunkach międzynarodowych. Wybrane aspekty teoretyczne*, Warszawa 2003.

⁵⁰ Wnikliwe analizy konsekwencji wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego można znaleźć w tomie pod red. S. Parzymiesa, *Dyplomacja czy siła? Unia Europejska w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2009. Szczególnie ważne w tej publikacji są studia S. Parzymiesa, *Unia Europejska jako uczestnik stosunków międzynarodowych*, oraz W. Góralskiego, *Rozwój i ewolucja systemu decyzyjnego Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*.

⁵¹ Zob.: dwa wnikliwe studia na ten temat S. Konopackiego na łamach „Studiów Europejskich” nr 2/1998 i nr 3/1998.

jako odgórnie „ponadnarodową” walutę. Niestety, w wyniku wydarzeń z września 2008 r. strefa euro znalazła się w poważnym kryzysie, bez wątplenia najpoważniejszym od momentu jej wejścia w życie 1 stycznia 1999 r. Przejawów tego kryzysu jest wiele: zapasć na rynku w Grecji, której przez wiele miesięcy państwa członkowskie UE oraz Europejski Bank Centralny we Frankfurcie nad Menem nie zdołały zaradzić, potem groźba „powielenia” tego kryzysu przez inne państwa strefy euro, objęte znamiennym akronimem PIIGS (od Portugalia, Irlandia, Włochy – Italy, Grecja i Hiszpania – Spain). Mimo decyzji ministrów finansów państw UE z 10 maja 2010 r. o ratowaniu strefy euro i wyasygnowaniu na te cele aż 750 mld euro (1035 mld dol.), zjawiskom kryzysowym nie dało się zapobiec. W listopadzie 2010 r. trzeba było przeznaczyć 85 mld euro (113 mld dol.) na pakiet pomocowy dla Irlandii, do niedawna uważanej jeszcze za gospodarczego „tygrysa” w UE.⁵² Nic dziwnego, że prezydent Nicholas Sarkozy uznał w swym noworocznym orędziu obronę strefy euro za „najpoważniejsze wyzwanie w 2011 r.”. Zarówno on, jak inni europejscy krytycy, otwarcie mówią, że upadek euro byłby niemal równoznaczny z upadkiem projektu europejskiej integracji, a więc miałby ogromne negatywne konsekwencje nie tylko dla Europy, lecz dla całego świata.⁵³

⁵² Zob. ciekawą analizę chińską *Bumpy road ahead for euro*, zamieszczoną 31.12.2010 r. na stronie <http://www.xinhuanet.com>. Przejawem chińskiego zainteresowania kryzysem była nie tylko interwencja i pomoc dla Grecji, zadeklarowana podczas trzydniowej oficjalnej wizyty premiera Wen Jiabao w Atenach pod koniec września 2010 r., ale także – niezrealizowana, ale znamienna co do swego rodowodu i momentu ogłoszenia – chińska propozycja „ratowania strefy euro” (ponieważ Chiny mają aktualnie najwyższe rezerwy walutowe, szacowane na 2,6 bln dol.). Szczegóły na temat chińskich rezerw walutowych na stronie: www.uschina.org. O chińskiej propozycji dla strefy euro z 22.12.2010 r.: *How desperate can you get: EU places hopes on China to rescue euro*, na stronie www.eurointelligence.com, oraz *China to the EU's rescue – again* (czyli po interwencji w Grecji teraz miałyby nadejść pomoc dla całej strefy euro), <http://www.arabnews.com/economy/article224461.ece>. Co więcej, na przełomie 2010/2011 r. pojawiły się enuncjacje prasowe, że Chiny mogą pomóc w radzeniu sobie z kryzysem kolejnym po Grecji państwom członkowskim UE, takim jak Hiszpania czy Węgry: *China and Spain: a brighter future for win-win cooperation*, http://www.news.xinhuanet.com/english2010/china/2011-01/03/c_13675031.htm; *China and Spain BOOT trade ties*, <http://www.news.bbc.co.uk/2/hi/4432694.stm>; *Svájcot utánozva válhat valóra Orbán kinaí álma (Podobnie jak w Szwajcarii, chiński sen może ziści się także dla Orbana)*. W relacji tej, powołując się na słowa ministra rozwoju Republiki Węgierskiej T. Fellegi, mówi się o tym, że Chiny mogą przejmować wkrótce węgierskie papiery wartościowe, <http://www.vallalkozoi.negyed.hu/vnegyed/20101229-orban-viktor-szerint-versenykepe-esebbek-leszunk-mint-kina.html>

Duża dynamika w działaniu nowo powołanych organizacji, jak G-20 czy BRIC, lub wcześniej istniejących, a nabierających ostatnio większego znaczenia, np. UE czy SOW, prowadzi do wniosku, że w sensie instytucjonalnym na światowej scenie dokonały się w ostatnich latach, po wybuchu kryzysu we wrześniu 2008 r., dość istotne zmiany i przetasowania, potwierdzające już wcześniej sformułowaną tezę, zgodnie z którą relatywnie maleje rola USA (symbolizowana przez podporządkowany im system Bretton Woods) i państw Zachodu (kontrowersje wokół strefy euro, fenomen PIIGS), dynamicznie natomiast rośnie rola państw określanych wspólnym mianem „wschodzących rynków”. To przede wszystkim od dalszej ich dynamiki, począwszy od rynku chińskiego przez indyjski, brazylijski, południowoafrykański do indonezyjskiego, zależy, czy notowana obecnie zmiana instytucjonalna okaże się trwała, czy pozostanie jedynie zwiastunem daleko idących przeobrażeń.

3. Realny układ sił u progu XXI stulecia

Informacje dotyczące „wschodzących rynków” też rozpoczynają się od Chin, które w 2009 r. wyprzedziły Niemcy i stały się największym eksporterem na globie.⁵⁴ W połowie 2010 r. wyprzedziły Japonię i stały się drugą, po USA (trzecią, jeśli liczyć UE jako całość), gospodarką na świecie. Odpowiednie dane za rok 2009 przedstawiają zamieszczone tabele.

⁵³ Sarkozy: *upadek euro byłby upadkiem wspólnej Europy*, www.wprost.pl, 1.01.2011. Warto przy tej okazji podkreślić, że cytowany już tutaj (zob.: przypis 45) F. Zakaria w książce *Koniec hegemonii Ameryki* niemal zupełnie nie zwraca uwagi na UE, skupiając się na Chinach i Indiach. Podobnie czyni R. Kagan w pracy *Powrót historii...*, op.cit., który z kolei najwięcej uwagi – poza USA – poświęca Chinom i Rosji.

⁵⁴ *China top global exporter in 2009*, <http://www.en.rian.ru/business/20100108/157495037.html>. Według tej relacji eksport Chin w październiku 2009 r. zamknął się sumą 140 mld dol., podczas gdy eksport Niemiec wyniósł 134 mld dol. Zgodnie z inną relacją eksport tych państw wyniósł w okresie styczeń – październik 2009 r. odpowiednio 957 i 917 mld dol. *China exceeds Germany to become world's largest global exporter*, na stronie magazynu „Global Times”: <http://www.business.globaltimes.cn/china-economy/2010-01/496655.html>. Według wiarygodnych danych Amerykańskiej Izby Handlowej w Chinach eksport Chin w 2009 r. zamknął się sumą 1202 mld dol., <http://www.uschina.org/statistics/tradetable.html>

Tabela 1. Największe gospodarki świata w 2009 r. według Międzynarodowego Funduszu Walutowego

Pozycja	Kraj	PKB (w mln dol.)
—	Świat	57 843 376
—	Unia Europejska	16 414 697
1.	USA	14 119 050
2.	Japonia	5 068 894
3.	ChRL	4 984 731
4.	Niemcy	3 338 675
5.	Francja	2 656 378
6.	Wielka Brytania	2 178 856
7.	Włochy	2 118 264
8.	Brazylia	1 574 039
9.	Hiszpania	1 467 889
10.	Kanada	1 336 066

Źródło: International Monetary Fund, World Economic Outlook Database, October 2010: Nominal GDP list of countries. Data for the year 2009, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2010/02/weodata/weorept.aspx?sy=2009>

Tabela 2. Największe gospodarki świata w 2009 r. według Banku Światowego

Pozycja	Kraj	PKB (w mln dol.)
—	Świat	58 133 309
1.	USA	14 119 000
—	strefa euro	12 455 979
2.	Japonia	5 068 996
3.	ChRL	4 985 461
4.	Niemcy	3 330 032
5.	Francja	2 649 390
6.	Wielka Brytania	2 174 530
7.	Włochy	2 112 780
8.	Brazylia	1 573 409
9.	Hiszpania	1 460 250
10.	Kanada	1 336 068

Źródło: The World Bank: World Development Indicators database. World Bank. 27 September 2010, <http://www.siteresources.worldbank.org/DATASTATISTICS/Resources/GDP.pdf>

Zamiana miejsc Chin i Japonii nastąpiła w połowie 2010 r.,⁵⁵ a przypomnijmy, że zaledwie dwa, trzy lata temu szybko rosnące w siłę Chiny wyprzedziły na tej liście Niemcy. Wnioskując z powyższych danych, tygodnik „The Economist” opracował prognozę, z której wynika, że Chiny już w roku 2019 mogą wyprzedzić USA i stać się największą gospodarką na globie.⁵⁶ Należy przy tym odnotować fakt, że przewidywania dotyczące wzrostu znaczenia gospodarki Chin były w minionym dziesięcioleciu modyfikowane na korzyść tego kraju przez praktycznie wszystkie najważniejsze ośrodki analityczne i agencje ratingowe.

W ślad za Chinami idą kolejne „wschodzące rynki”, szczególnie Indie i Brazylia. W dużym stopniu ekonomicznie „odrodziła się” także Rosja. Renomowany bank, a zarazem ośrodek analityczny Goldman Sachs, który w listopadzie 2001 r. ukuł w jednym ze swych raportów pojęcie BRIC, oryginalnie przewidywał, że gospodarki Brazylii, Rosji, Indii i Chin mogą wyprzedzić najbardziej rozwinięte państwa świata około roku 2050, a Chiny wyprzedzą USA w 2041. Po dwóch korektach raport zakłada, że do takiej zmiany może dojść w roku 2027, a BRIC (jeszcze bez RPA) wyprzedzi najsilniejsze gospodarki Zachodu około roku 2035.⁵⁷ Znamienne, że w ostatnim raporcie tego banku na temat BRIC (z listopada 2007 r.) znalazł się rozdział zatytułowany „Czy Wall Street jest skazane na klęskę?”. Zauważmy, że pytanie postawiono jeszcze przed wybuchem kryzysu na światowych rynkach. Drugi element, na który należałoby zwrócić uwagę, to fakt, że państwa BRIC (jeszcze nie BRICS) ogółem zajmują ponad 25 proc. powierzchni globu i zamieszkuje je ponad 40 proc. ludności świata, a wśród „wschodzących rynków”, które należą do G-20, są trzy z czterech najludniejszych obecnie państw: Chiny, Indie i Indonezja (ostatnia z wymienionych jest zarazem najludniejszym państwem muzułmańskim, z liczbą mieszkańców szaco-

⁵⁵ Według relacji „The New York Times” z 15.08.2010: *China passes Japan as second-largest economy*, http://www.nytimes.com/2010/08/16/business/global/16yuan.html?_r=1. Zob też: S. Phang, *China overtakes Japan as world's second-biggest economy*, „Bloomberg News”, 16.08.2010.

⁵⁶ *The world biggest economy. Dating game. When will China overtake America?*, „The Economist”, 16.12.2010. „The Economist” datuje zmianę lidera światowej gospodarki wcześniej niż Goldman Sachs, zakładając, że utrzymane zostaną trendy z ostatniego dziesięciolecia, kiedy wzrost PKB w Chinach wynosił przeciętnie 10,5 proc. w ciągu roku, podczas gdy w USA – 1,7 proc., z uwzględnieniem współczynnika inflacji.

⁵⁷ *BRICS and Beyond*, Goldman Sachs study of BRIC and nations, 23.11.2007, <http://www2.goldmansachs.com/ideas/brics/book/BRIC-Full.pdf>

⁵⁸ Zob. interesującą wizualizację: *Share of GDP: China, India, Japan, Latin America, Western Europe, United States*, <http://www.visualizingeconomics.com/2008/01/20/share-of-world-gdp/>

waną obecnie na 240 mln; trzecie miejsce w tej czwórce zajmują USA z 309 mln mieszkańców). Jest jeszcze jeden czynnik, kto wie czy nie najważniejszy, związany z państwami BRIC(S), a przede wszystkim wiodącymi prym w tym ugrupowaniu Chinami i Indiami: oba te kraje to w istocie subkontynenty i na dodatek stare cywilizacje. W przypadku Chin, które do „wojen opiumowych” w połowie XIX stulecia wytwarzały około 1/3 światowego PKB,⁵⁸ obecnie notowane trendy to nic innego jak powrót do stanu – w ich mniemaniu – normalnego, podczas gdy dla świata zachodniego stanowią nową jakość i wyzwanie.

Jeszcze przed dziesięciu laty dwaj autorzy amerykańscy, Joseph S. Nye i John D. Donahue, pisali: „*Globalizm jest dzisiaj amerykańskocentryczny*”,⁵⁹ a wielu innych się z nimi zgadzało. W pierwszej dekadzie po upadku porządku zimnowojennego globalizacja była utożsamiana z amerykańską, a to nie tylko w USA.⁶¹ Badacze chińscy za ważną cezurę w uniwersalizacji procesu globalizacyjnego, czyli w powolnym odchodzeniu od amerykańskocentryzmu, a równocześnie wzroście znaczenia Chin i całego obszaru Azji i Pacyfiku, paradoksalnie wskazują poprzedni wielki kryzys na rynkach światowych, który rozpoczął się 1997 r. w Tajlandii i Indonezji.⁶² Od tego momentu Chiny stały się pożyczkodawcą i wyraźnie zaznaczyły swą ekonomiczną samodzielność na arenie międzynarodowej, która od tej pory nieustannie rośnie i w naturalny sposób wpływa na wzrost politycznej asertywności kraju. To jest właśnie moment, od którego chińscy badacze, a w ślad za nimi politycy, przestali utożsamiać globalizację z amerykańską i westernizacją. Kładą raczej nacisk na jej uniwersalność,⁶³ a przy okazji eksponują efektywność chińskiej transformacji i wzorca rozwojowego,⁶⁴ utożsamianego z reformami i otwarciem na świat (*kaige, kaifang*). Nadal jednak nie nazywają go własnym modelem rozwojowym, ponieważ doskonale zdają sobie sprawę, że ten model, o ile w ogóle można o nim już mówić, nie jest dopracowany, a chińskiej transformacji daleko do zakończenia.⁶⁵

⁵⁹ *Governance in a globalizing world*, eds. J.S. Nye, J.D. Donahue, op.cit.

⁶⁰ J.A. Scholte, *Globalization. A critical introduction*, New York 2000, s. 16.

⁶¹ Yu Keping, *Quanqiuhua yu zhengzhi fazhan (Globalizacja a rozwój polityczny)*, Beijing 2005, s. 213.

⁶² *Quanqiuhua: Zhongguo daolu (Globalizacja – chiński wariant)*, red. Li Huibin, Beijing 2003, s. 15.

⁶³ Yu Keping, *Quanqiuhua...*, op.cit., s. 130.

⁶⁴ Xia Chundao, *Zhongguo guoqin yu fazahn daolu (Chińska narodowa specyfika a ścieżki rozwoju)*, Beijing 2010, s. 35, 36.

⁶⁵ *Think again: It may not be China century*, <http://www.xinhuanet.com>, 8.03.2010. Szerzej o kwestii „chińskiego modelu” zob.: B. Góralczyk, *The role of China...*, op.cit.

Równocześnie jednak pod koniec pierwszej dekady XXI stulecia w chińskiej debacie wewnętrznej pojawiły się zupełnie nowe tony. Najwyraźniej strategia dotąd przyjmowana, wywodząca się z głośnej niegdyś koncepcji Deng Xiaopinga tzw. 28 chińskich znaków, a mówiąca m.in. o niewychodzeniu na pierwsze pozycje, trzymaniu się z tyłu i nabieraniu sił,⁶⁶ przeobraziła się w zupełnie nową koncepcję. Koncepcję mówiącą o „wielkim renesansie narodu chińskiego” opartym na jednoczeniu chińskich sił (z Tajwanem włącznie), szybkim rozwoju gospodarczym i technologicznym.⁶⁷

Ponieważ ta strategia przyniosła już ogromne sukcesy, pod koniec 2010 r. pojawiły się tezy zupełnie nowe, mówiące o tym, by Chiny „wyszły z cienia”, „pozbyły się mentalności słabego państwa” oraz „wzięły na siebie międzynarodową odpowiedzialność godną światowego mocarstwa”.⁶⁸ Takie tony jeszcze niedawno w ogóle były nie do pomyślenia w tamtejszym publicznym i politycznym dyskursie. Należy niezwykle uważnie i wnikliwie przyglądać się dalszemu rozwojowi Chin, bo od procesów tam zachodzących w dużej mierze zależy najbliższa przyszłość gospodarcza świata.

4. Konkluzje: Czy dojdziemy do nowego ładu?

To jednemu z „ojców” dziedziny stosunków międzynarodowych Edwardowi Halletowi Carrowi przypisuje się słowa: „*No crisis, no discipline*” (oczywiście, stosunków międzynarodowych).⁶⁹ Innymi słowy, najlepszy czas dla teoretycznego badania stosunków międzynarodowych i ich praktycznego układania nadchodzi wówczas, gdy świat znajduje się w kryzysie i na dużym zakręcie. Poprzedni taki przełom, związany z upadkiem ZSRR i rozpadem obozu komunistycznego, przyniósł, jak wspominało, dominację neoliberalizmu i przekonanie, że główną siłą sprawczą na arenie międzynarodowej pozostanie rynek, a zmniejszy się rola państwa i jego interwencjonizm. Nawet w koncepcjach neorealistycznych zdecydowanie podniesiono znaczenie zagadnień gospodarczych, wprowadzając je do głównego nurtu rozważań, obok

⁶⁶ Szerzej: K. Mahbubani, *The new asian hemisphere...*, op.cit., s. 224.

⁶⁷ Szerzej: B. Góralczyk, *Chiński Feniks. Paradoksy rosnącego mocarstwa*, Warszawa 2010, s. 313 i nast.

⁶⁸ Wang Haiyun na łamach „Global Times”, 7.11.2010.

⁶⁹ L.J. Kiss, *Globalizálódás...*, op.cit., s. 11.

najbardziej dotychczas istotnych dla tej szkoły, takich jak siła i bezpieczeństwo.⁷⁰

Nie ma wątpliwości, że kolejnym „zakrętem” może się okazać kryzys gospodarczy z 2008 r. Dotychczasowy wręcz determinizm neoliberalny został odrzucony i nie tylko w Chinach czy Rosji zaczęto stawiać tezy o dominującej roli państwa w radzeniu sobie ze wstrząsami globalizacji.⁷¹ Równocześnie dobiegła końca „jednobiegunowa chwila”, czyli hegemonia w wydaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki, przynajmniej w wymiarze gospodarczym.⁷² Znowu, jak po Traktacie Westfalskim (Osnabrück i Münster) i po następnych ważnych zwrotach w dziejach ludzkości, stanęliśmy przed wyzwaniem „przejścia ze starego do nowego świata”. Podstawowy problem polega na tym, że od 1648 r. kształtowanie się nowego ładu zawsze poprzedzał głęboki kryzys, konflikt i wojna. Tym razem, podobnie jak w przypadku końca porządku zimnowojennego, takiego konfliktu nie ma, nie rysuje się nawet na horyzoncie (przynajmniej w najbliższym czasie). A jednak charakter nowych sił na arenie globalnej skłania do stawiania tezy, że oto wyłaniają się zarysy nowego porządku globalnego, znacznie różniącego się od dotychczasowego „starego ładu”.

W krótkim, jednopokoleniowym interwale po zmianach w latach 1981–1991 r. ten „stary świat” charakteryzowały bezprecedensowa dominacja USA na wszystkich możliwych azymutach i odchodząca powoli w cień, ale utrzymująca swoje znaczenie zasada suwerenności państw, a władza, prestiż i znaczenie wiązały się z potęgą (polityczną, ekonomiczną, militarną czy technologiczną). Podstawowy problem polegał na tym, że państwo narodowe, nawet tak silne jak USA, w epoce globalizmu i społeczeństwa sieciowego przestaje być najpoważniejszym źródłem legitymizacji.⁷³

W „nowym”, właśnie wyłaniającym się porządku ścierają się dwie siły sprawcze. Z jednej strony stale pogłębiające się procesy globalizacyjne prowadzą do „transnacjonalizacji” sfery polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych. Państwa przestały być

⁷⁰ T. Łoś-Nowak, *Paradygmat realistyczny – projekcje porządku międzynarodowego XXI wieku w: Porządek międzynarodowy...*, op.cit., s. 28; L.J. Kiss, *Globalizálódás...*, op.cit., s. 25.

⁷¹ Taką też opinię wyraża M. Castells w trzecim tomie swej trylogii, *Wiek informacji...*, op.cit., s. 292.

⁷² Jako jeden z pierwszych, znacznie przed kryzysem z 2008 r., upadek znaczenia USA przewidywał Niall Ferguson, *Kolos...*, op.cit., np. s. 38, 313. Podobnie krytyczny był George Soros, np. w pracy *The bubble of american supremacy*, New York 2004.

⁷³ M. Castells, *Siła tożsamości*, op.cit., s. 74.

jedynymi suwerenami. Stale rośnie natomiast znaczenie podmiotów pozapaństwowych, przede wszystkim ponadnarodowych korporacji. Dlatego mówi się o otwarcie o takich zjawiskach jak „wycofanie się państw”, a nawet ich „zanik”.⁷⁴ W tej nowej epoce gospodarka, kapitały, pieniądze, informacja wyrwały się spod kontroli państw, co sprawia, że coraz częściej wspomina się o „końcu epoki klasycznej”⁷⁵ i zastąpieniu jej przez „społeczeństwo globalne” lub „sieciowe”.

Kryzys z 2008 r., co już wiadomo, odsunął w cień koncepcje neoliberalne.⁷⁶ A nowe ośrodki siły, z którymi należy się teraz liczyć, począwszy od Chin i Rosji, najwyraźniej nawiązują w swej praktyce do zasad interwencjonizmu państwowego w polityce wewnętrznej i jak najbardziej klasycznie interpretują pojęcie siły na arenie międzynarodowej (stałe odwoływanie się do pięciu zasad pokojowego współistnienia – *pancza szila*). Nawet jeśli antyliberalny, etatystyczny „konsensus z Pekinu” nie jest jeszcze do końca dopracowany i nie stanowi uniwersalnego modelu, jednak jego narodzenie się i kształtowanie należy wiązać z upadkiem liberalnego „konsensusu z Waszyngtonu”.

Nie wiadomo, jak daleko Chiny i inne „wschodzące rynki” będą szły w promowaniu multilateralizmu w klasycznym rozumieniu, a więc w kształtowaniu różnych ośrodków sił. Nie wiadomo też, jaki ostatecznie będzie „chiński model rozwojowy”, znajdujący się jeszcze na etapie transformacji i kształtowania. Obie te kwestie są ważne w kontekście drugiego najważniejszego procesu na arenie globalnej, jakim jest pojawienie się i szybko rosnąca świadomość wyzwań, z którymi państwa narodowe nie są i nie będą w stanie samodzielnie sobie poradzić. Część tych „wyzwań globalnych” dość dobrze zdefiniowano w ONZ-owskich milenijnych celach rozwojowych z roku 2000. Takie kwestie jak stratyfikacja regionalna i nierównomierność dochodów (w tym głód), zasoby surowcowe państw (dziś można już sobie wyobrazić przyszłe konflikty o surowce energetyczne, a nawet o wodę pitną),

⁷⁴ J.A. Scholte, *Globalization...*, op.cit., s.21.

⁷⁵ A. Giddens w ważnej pracy *The new international relations. Theory and practice*, London–Paris 1998, s. 7.

⁷⁶ Wspominana już tutaj Naomi Klein (przypis 26) zarzuciła też neoliberalizmowi wiele kłamstw i stwierdziła: „*Ta książka stanowi próbę podważenia kluczowej tezy, na jakiej opiera się oficjalna wersja historii ostatnich trzech dekad, zgodnie z którą triumf kapitalizmu w wersji neoliberalnej jest owocem wolności, natomiast niczym nieskrępowany wolny rynek idzie z demokracją. Postaram się dowieść, że jest dokładnie odwrotnie*”. N. Klein, *Doktryna szoku*, op.cit., s.29, 30. Trzeba przyznać, że wywód autorki jest wyjątkowo plastyczny i, nawet jeśli nieco jednostronny, to dający wiele do myślenia.

zmiany klimatyczne, zniszczenie środowiska naturalnego obok światowego terroryzmu czy najstarsza z nich, jaką jest proliferacja broni jądrowej, wymagają już podejścia globalnego, a nie lokalnego. Są to zagrożenia dla całego rodzaju ludzkiego i dla życia na Ziemi, a nie dla jednego kraju czy grupy państw. Dlatego odpowiedzi na te wyzwania muszą być jak najbardziej globalne.

W ramach poszukiwań odpowiedzi na nowe wyzwania eksperci wypracowali zupełnie nową, oryginalną koncepcję „bezpieczeństwa kooperatywnego”.⁷⁷ Podnosi ona do rangi paradygmatu wymóg, że chcąc zapobiec dalszym konfliktom na globie, należy ze sobą współpracować, a nie rywalizować. Wydaje się, że podobne wyzwanie staje obecnie przed teoretykami oraz praktykami ze sfery stosunków międzynarodowych. Konieczny jest, postulowany przez Zygmunta Baumana, „kodeks globalny”. Jak i przez kogo ma zostać wypracowany, pozostaje kwestią otwartą. Na pewno nie będzie to zadanie łatwe, albowiem: 1) koncepcje „globalnego zarządzania” (*global governance*) nigdy nie wyszły poza teoretyczne dywagacje; 2) jedyny system uniwersalny, jakim jest ONZ, od lat znajduje się w kryzysie i nie jest w stanie z niego wyjść;⁷⁸ 3) „wschodzące rynki” są kategorią nową, nie do końca jeszcze zdefiniowaną, nie wiadomo, co w dłuższej perspektywie zaproponują światu; obecnie najpoważniejszym ich „spoiwem” w ramach G-20 czy też BRICS wydaje się wspólna płaszczyzna antyzachodnia, a nie wartości uniwersalne; 4) kwestią otwartą pozostaje, czy Chiny wypracują model rozwojowy na tyle atrakcyjny, by był powielany przez innych (ze względu na specyfikę Państwa Środka należałoby raczej w to wątpić), jak też czy może powstać coś takiego jak „model wschodnioazjatycki”,⁷⁹ przeciwstawny koncepcjom ugruntowanym w świecie zachodnim.

Jeśli przyjąć koncepcję Amitai Etzioniego, zgodnie z którą w dzisiejszym zglobalizowanym świecie pojęcie siły (*power*) należy pojmować w trzech płaszczyznach – koercyjnej, normatywnej oraz dochodowej

⁷⁷ Z bogatej literatury na ten temat warto wskazać studia R. Cohena i M. Mihalka z George C. Marschall European Center for Security Studies, *Cooperative security: new horizons for international order*, Garmisch-Partenkirchen 2001.

⁷⁸ Autorzy podręcznika stosunków międzynarodowych ery globalizacji John Baylis i Steve Smith piszą: „zjawiska takie (...) jak wzrastające zaniepokojenie terroryzmem i niesprawiedliwość na świecie sygnalizują, że konieczne będą kolejne zmiany i adaptacje systemu ONZ”. J. Baylis, S. Smith, *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, Kraków 2008, s. 521.

⁷⁹ Píše o tym P. Khanna zafascynowany efektywnością gospodarczą Chin, Singapuru i Malezji, *Second world...*, op.cit, s. 267, 281.

(*remunerative*), a więc zakładać, że tworzą ją potęga militarna, moc idei i pieniądza,⁸⁰ świat u progu drugiej dekady XXI stulecia wygląda już inaczej niż ten sprzed kilku czy kilkunastu lat. Pogłębiła się dyfuzja i dywersyfikacja potęgi jako pojęcia. Potęgą militarną pozostały USA,⁸¹ w świecie idei mamy zwalczanie się koncepcji i zauważalny „zmierzch” neoliberalizmu oraz promowane przez Chiny i Rosję neoautorytaryzm i etatyzm, natomiast w świecie pieniądza (czytaj: rezerw walutowych) niekwestionowanym liderem są Chiny. Czy dotychczasową, płynącą z sił globalizacji, deregulację zastąpi jakaś regulacja? Skąd ma się wyłonić postulowany przez Romana Kuźniara „czynnik porządkujący” w stosunkach międzynarodowych,⁸² trudno powiedzieć. Natomiast pewne jest to, że dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek taki „czynnik porządkujący” sferę stosunków międzynarodowych jest całej ludzkości potrzebny. Czy zgodnie z duchem czasu dojdziemy do jakiejś jednej, transnarodowej wizji stosunków międzynarodowych⁸³ w świecie, gdzie nie tylko rosną współzależności, ale też wyłania się na horyzoncie silna opozycja na linii: państwa zachodnie – „wschodzące rynki”?

Dotychczas na wynikające z procesów globalizacyjnych zwiększanie się współzależności (finansowej, technologicznej, naukowej, kulturowej) nakłada się, wzmocniony ostatnio, wzrost poczucia tożsamości, szczególnie u tych, którzy do tej pory uważali się za outsiderów lub rzeczywiście nimi byli. Tym samym bardzo zyskuje na znaczeniu dylemat postawiony przez Immanuela Wallersteina: czy podział świata na centrum, peryferie i półperyferie pogłębi się,⁸⁴ czy też uda się nam pójść w kierunku bardziej uniwersalnego systemu, w ramach którego na plan pierwszy wysuną się kwestie związane z naszą odpowiedzialnością w radzeniu sobie z globalnymi wyzwaniami? Innymi słowy, raz jeszcze rodzi się pytanie, czy będziemy przyszłość budowali na opozycji systemu zachodniego wobec innych (*the West and the Rest*),⁸⁵ czy też zwycięży po-

⁸⁰ *Power shift...*, op.cit., s. 308.

⁸¹ Świadczą o tym jednoznacznie dostępne dane, mówiące, że USA wydają na broń więcej niż inne największe państwa łącznie. Zob.: *Military expenditure as share of GDP, 2003–2008*, <http://www.sipri.org>

⁸² R. Kuźniar, *Porządek międzynarodowy in transition*, w: *Stosunki międzynarodowe. Geneza...*, op.cit., s. 472.

⁸³ Szczegóły takiej wizji zob.: S.P. Sałajczyk w: *Stosunki międzynarodowe. Geneza...*, op.cit., s. 50–57.

⁸⁴ I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Warszawa 2007, „Przedmowa do wydania polskiego”.

⁸⁵ E. Haliżak w tomie *Stosunki międzynarodowe. Geneza...*, op.cit., s. 405–446.

czucie odpowiedzialności za nas wszystkich jako gatunek. W chwili pisanego tego tekstu obie te opcje są wyraźnie zaznaczone, ale co z tego ostatecznie się wyłoni, trudno jeszcze wyrokować. Autorskie wskazanie jest jednak jasne: bez wspólnej, globalnej odpowiedzialności za sprawy kurczącego się w czasie i przestrzeni świata pograżymy się. A takiego rozwiązania chyba nikt sobie nie życzy. Jednakże przynajmniej jedno stwierdzenie jest pewne już dziś i wnosi coś zupełnie nowego na współczesną scenę międzynarodową: **nowy porządek nie będzie budowany wyłącznie przez Zachód,⁸⁶ jak w ostatnich dziesięcioleciach, a tak naprawdę nawet stuleciach.** W tym sensie mamy na globie nową jakość w wymiarze praktycznym, choć nie do końca zaabsorbowaną i przetworzoną w sensie teoretycznym. Raz jeszcze, jak w przypadku znaku zimnej wojny, której upadku nie przewidziano, praktyka zdaje się wyprzedzać teorię.

Abstract

Searching for a New Global Order

The author proposes a “hybrid” approach to the issue of global order, combining in his study theoretical and practical issues. From theoretical point of view he is focusing on crucial ideas important in normative, liberal (institutions) and neo-realistic school of thinking on global affairs and global order, leading us to the conclusion that in normative sense currently there is a mess and nobody’s really ready to propose a kind of “global codex” (Z. Bauman), which is necessary for a globalised world of “network societies” (M. Castells); in institutional sense we have some new phenomena, like G-20, BRICS or Shanghai Cooperation Organization, as well as further deepening process of European integration after the Treaty of Lisbon, which is theoretically not absorbed yet; and finally in real politics one can observe an important Powers Shift, from Atlantic to Pacific, at least in economic sphere.

According to the Author’s final conclusions, we are facing two principal challenges (meaning humankind): deeply mixed transnationalisation (*i.e.* diminishing of the role of nation states, including major po-

⁸⁶ Podobną tezę stawia S. Bieleń w tomie *Świat wobec współczesnych wyzwań...*, op.cit., s. 42.

wers) and quickly-growing consciousness of some global challenges (proliferation of nuclear arms, climate change, shrinking of raw and energy sources, other environmental issues, *etc.*). Thus, in his opinion, experts on security issues and probably also researchers of global order should prepare a kind of “cooperative order” idea, an idea which, however – for the first time in decades or perhaps even Centuries – should be proposed not only by the West. This is the essence of the new global order which is emerging after the collapse of the global (Western) markets in September 2008. It is too early to judge yet whether this particular moment is a real fault-line leading to creation of a new order, but there are many signs prompting us to conclude so.